

Wymieszali owce w Koszarzyskach

Data publikacji: 18.05.2015 7:30

Folklorystyczna impreza Mieszanie owiec w Koszarzyskach na Zaolziu przyciągnęła mnóstwo miłośników góralskiej tradycji, muzyki i rękodzieła z obu części Śląska Cieszyńskiego. 16 maja w Koszarzyskach można było nie tylko zobaczyć, co dawniej górale robili nim wyprowadzili swe owce na górskie pastwiska, ale także miło i rodzinnie spędzić czas na festynie w regionalnym klimacie.

□

Zorganizowanie imprezy będącej rekonstrukcją odwiecznego wałaskiego obrzędu mieszania owiec połączonego z prezentacją góralskiej kultury wymyślił kilkanaście lat temu prezes Sekcji Ludoznawczej PZKO Leszek Richter. Odkąd kilka lat temu górale z Koszarzysk rozstali się z jabłonkowskim Ogniskiem Górali Śląskich zakładając odrębne Ognisko Górali Śląskich w Koszarzyskach oraz stowarzyszenie „Koliba” mieszanie w Koszarzyskach organizują sami. Podobnie, jak podczas innych mieszań owiec organizowanych po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego choćby na Stecówce, na Ochodzitej w Koniakowie, a tego roku także na Cieńkowie widzowie zapoznać się mogą z góralską kulturą.

Prowadzący imprezę Otmar Kantor opowiadał licznie zgromadzonym widzom na czym polegają i jakie miały znaczenie prezentowane zwyczaje pasterskie związane z pierwszym wiosennym wyjściem owiec na szałas. Owce zostały okadzone, pokropione święconą wodą, obsypane ziołami, co ma uchronić je przed chorobami i wszelkim złem. Mieszanie miało na celu utworzenie z owiec zebranych od wielu gospodarzy jednego stada, które przez cały sezon miało paść się razem.

Podczas imprezy w Koszarzyskach nie zabrakło występów zespołów regionalnych, pokazów tradycyjnego rzemiosła, jarmarku rzemiosła ludowego no i oczywiście góralskiego jadła i napitków. - **Byliśmy już ze dwa razy. Mamy znajomych w Milikowie, to oni od czasu do czasu polecają nam jakąś imprezę. Rękodzieło jest przepiękne. Ale najważniejsza dla nas jest tu muzyka. Byliśmy kilka razy na Tygodniu Kultury Beskidzkiej w Wiśle. Ale tam muzyka nie jest tak naturalna, jak tutaj** – zachwycali się spotkani na „Miyszaniu” w Koszarzyskach cieszyniacy Aneta i Jacek Napieraj z córkami, 10-letnią Agnieszką i 8-letnią Justyną, którym najbardziej podobały się zakupione u słowackiego rzemieślnika Víta Kašpaříka piszczałeczki naśladujące dźwięk ptaków. Za rok znów planują się wybrać z całą rodziną. Głównie dla muzyki, ale podkreślają, że jest to także po prostu wspaniała forma spędzenia wspólnie wolnego dnia na świeżym powietrzu, wśród natury i tradycji.

(indi)

